

Ocalały z Holocaustu sprzeciwia się dyskryminowaniu Arabów

27 grudnia 2010

Eli Zvieli ocalał z Holocaustu. Dziś ten 89-letni Żyd z miasta Safed sprzeciwia się swoim rodakom, którzy dyskryminują Arabów. Lokalny naczelny rabin wezwał bowiem, by nie wynajmować już mieszkań arabskim studentom.

Eli Zvieli ma 89 lat. Pochodzi z Siedmiogrodu i ocalał z Holocaustu. Od 60 lat mieszka w Izraelu. Padł ofiarą gniewnych ataków, ponieważ od początku semestru wynajmuje pokoje trzem arabskim Beduinom, którzy studiują w szkole wyższej w Safed.

Jego sąsiad uskarżał się mówiąc, że nie zniesie już widoku Arabów. Zaproponował Zvieli'emu, że weźmie na siebie płacenie za czynsz, byle ten opróżnił mieszkanie. Potem zaproponował kupno mieszkania. Zvieli odmówił. Tym sąsiadem jest niestety naczelny rabin Safed i na tym polega pech pana Zvieli'ego.

Rabin Szmuel Elijahu już wcześniej domagał się wieszania dzieci terrorystów i zbombardowania osiedli mieszkalnych, z okolic których odpalane są rakiety w kierunku Izraela. Nowym celem rabina stali się studenci.

MOI STUDENCI TO MIŁI MŁODZI MĘŻCZYŹNI

W Safed studiuje 1,4 tysiąca Arabów. Jedynie 120 spośród nich żyje w domu studenckim, może 70 w mieście – pomiędzy 32 tysiącami Żydów, z czego jedna trzecia to ultraortodoksi. Safed jest jednym z czterech świętych miast judaizmu. Leży wysoko na wzgórzach Galilei. Ulicami człapią postacie jak z książek z bajkami: mężczyźni z białymi rozłożystymi brodami, w czarnych płaszczach, pod pachą księgi.

Rabin Elijahu jest jednym z nich. Wypowiada takie np. słowa: „Arab, który zachowuje się jak gość w żydowskim państwie, jest mile widziany. Jeśli jednak zachowuje się jak właściciel ziemski, wówczas nie ma dla niego miejsca.” Dlatego wzywał mieszkańców Safed, aby przestali wynajmować mieszkania Arabom. Kilka dni później wszedł do domu Zvieli’ego i powiedział do trzech Beduinów: „Znikajcie z Safed i wracajcie do waszej wioski.”

Nikt nie zaprotestował przeciwko publicznemu bojkotowi wynajmu. Ani mieszkańcy Safed, ani burmistrz, rząd również nie. Jedynie Eli Zvieli. „Moi studenci są miłymi młodymi mężczyznami. Nikomu niczego złego nie robią”, mówi. Zvieli wytłumaczył rabinowi, że nie wypowie tym trzem Beduinom umowy o najem.

„Czułem się strasznie, naprawdę znienawidzony”, mówi jeden z nich, 19-letni Nimran Grifat. Studiuje pielęgniarstwo. Prawie wszyscy jego koledzy ze studiów są Arabami. Pielęgniarz to arabski zawód w Izraelu. „Nie hałasujemy. W mieszkaniu jesteśmy tylko na posiłek i dla snu”, mówi Grifat. Jest obywatelem izraelskim. Jeśli za trzy lata ukończy szkołę, pójdzie do wojska. Zobowiązał się na sześć lat. Ale i w mundurze pozostanie dla wielu wrogiem.

PSOM, ŚWINIOM I ARABOM SIEDZENIE WZBRONIONE

Izrael jest państwem żydowskim. Jednak jedna piąta jego obywateli to arabscy muzułmanie i chrześcijanie (Palestyńczycy) oraz Druzowie. W sumie 1,5 miliona ludzi nie należy do judaizmu. Żydzi i Arabowie żyją w odrębnych miastach, uczą się w odrębnych szkołach i wybierają odrębne partie. Istnieją ogłoszenia o pracę, w których jest napisane „Avoda Ivrit” – „praca hebrajska”. To znaczy: praca tylko dla Żydów.

W Safed chodzi o więcej niż tylko o sąsiedzką kłótnię, o więcej niż kilku fundamentalistycznych rabinów. Chodzi o to,

że żydowska większość nie czuje się już zobowiązana do tolerowania w kraju mniejszości. Na ławkach w Safed można zobaczyć nabazgrane: „Psom, świniom i Arabom siedzenie wzbronione”.

Zdaje się, że zakorzeniła się tutaj otwarta nienawiść do Arabów głoszona przez nacjonalistyczny rząd.

Jedynie w ciągu kilku minionych tygodni rząd przedłożył w Knesecie pół tuzina dyskryminujących ustaw, m.in.:

- przysięgę lojalności dla urzędników państwowych i nowych obywateli wobec „żydowskiego i demokratycznego państwa”,
- zakaz pracy dla arabskich przewodników w Jerozolimie,
- zakaz działalności dla wszystkich organizacji, które kwestionują „żydowski charakter” państwa.

Naczelny rabin Safed nie był więc tak daleki oficjalnej linii rządu, kiedy z początkiem października zwołał „posiedzenie w nagłym przypadku”, przebiegające zgodnie z mottem: „Cicha wojna – walczymy przeciw asymilacji w świętym mieście Safed”. 18 rabinów z Galilei przemawiało tam przed 400 wiwatującymi zwolennikami. Mówili przede wszystkim o tym, co nazywają tu „niebezpieczeństwem asymilacji”: arabskich mężczyznach, którzy poszukują rozrywki z żydowskimi kobietami.

Na końcu rabini wydali następujący religijny nakaz: „Sąsiedzi i znajomi mają zdystansować się od Żyda, który wynajmuje mieszkanie Arabom. Nie powinni robić z nim żadnych interesów, winni zabronić mu prawa do czytania Tory i potępiać go w podobny sposób do czasu, gdy rozwiąże tę haniebną umowę najmu.”

Zwracając się do Arabów stwierdzono mniej oficjalnie: „Wracajcie do swych własnych miejscowości i nie kałajcie naszych wiernych.”

PRZEŻYŁEM HOLOCAUST, NIC MNIE JUŻ NIE WYSTRASZY

Wkrótce po tym zdarzeniu 30 Żydów napadło na ulicy na trzech Arabów, obrzucili ich dom kamieniami i wykrzykiwali „Śmierć Arabom”. Teraz, kiedy Arab wchodzi do sklepu, czasami słyszy, że „już zamknięte”. Rozprowadzono także ulotki skierowane przeciw „obozowi uchodźców dla chorych umysłowo, sadystycznych Arabów”. Tym mianem określono Wyższą Szkołę Medycyny, która ma być otwarta w przyszłym roku.

Palestyńscy studenci nie mogą już znaleźć mieszkań. Mieszkańcy Safed milczą w obliczu skierowanych przeciw nim aktów przemocy. Jedynie Eli Zvieli poszedł na policję i złożył doniesienie przeciwko nieznanym sprawcom. Rodzina Zvieliego zginęła w Auschwitz, a on sam najpierw był robotnikiem przymusowym, następnie znalazł się w rosyjskiej niewoli jako jedyny Żyd wśród tysięcy niemieckich żołnierzy.

„My, Żydzi cierpieliśmy w Europie. Nie chcę, abyśmy postępowali tak samo wobec Arabów”, mówi Zvieli, wciąż jeszcze zszokowany, kiedy opowiada o pogroźkach. Jest panem o drobnej budowie ciała, który często uśmiecha się i lubi chodzić w spranym kaszkiecie. Mocnym głosem mówi: „Przeżyłem Holocaust, nic mnie już nie wystraszy.”

Burmistrz nie chce rozmawiać o pogroźkach. Ilan Szochat chętniej mówi o „uzasadnionej trosce” rabinów i o pokojowej koegzystencji religii. Opowiada o tym, że przecież zatrudnił też 40 Arabów w służbie publicznej, co ma dowodzić, że nie jest rasistą.

ZŁA ENERGIA SKIEROWANA NA ŻYDÓW

Szochat ma 36 lat i tym samym jest najmłodszym burmistrzem w Izraelu. Ma zachrypnięty głos. Burmistrz musi się bardzo tłumaczyć po tym jak gazeta Haaretz ogłosiła Safed „najbardziej rasistowskim miastem Izraela”. Mówi: „Dla kogoś, kto nie jest z Izraela, brzmi może strasznie, gdy ktoś mówi, by nie wynajmować Arabom mieszkań. Ale dla nas to jest normalne.”

Safed jest dla burmistrza magiczną stolicą kabały i klezmerskiej muzyki. Natomiast studenci przynoszą do miasta „złą energię skierowaną na Żydów”. „W szabas słuchają głośnej muzyki, palą fajkę wodną przed synagogą, a potem podrywają jeszcze dziewczyny.” Aby przywrócić spokój, mówi Szochat, policja powinna teraz być bardziej widoczna w mieście. Dzięki temu obywatele będą mogli sprawnie wnosić skargi, jeśli będą nagabywani przez Arabów.

Natomiast fakt, że co roku Safes odwiedza 1,2 miliona, zwykle ubranych lekko, turystów nie wydaje się żadnym problemem. Zakłócanie spokoju przez zwiedzających jest akceptowane. Przez Arabów już nie.

Gdzie indziej również istnieją podobne konflikty. Skupiają się jednak przede wszystkim jednak tu, w Galilei, gdzie więcej niż połowa ludności jest arabska/palestyńska. Od lat 50. rząd wybudował setki nowych wiosek i miast dla Żydów, ale absolutnie żadnego osiedla dla Arabów. Niedawno w żydowskim mieście Karmiel opublikowano ogłoszenia prasowe, które wzywał do nie wynajmowania mieszkań Arabom. Wiceburmistrz przechwalał się, że udaremnił sprzedaż 30 domów rodzinom arabskim. Po tym zdarzeniu został wyrzucony.

WYMIENIĘ ARABÓW NA ŻYDÓW

W środkowym Izraelu, w Lod wybudowano w tym roku trzymetrowy mur między dzielnicami żydowskimi i arabskimi. W Jaffie wyburza się arabskie domy, a w ich miejsce stawia drogie wille. Tak oto dokonuje się cicha zmiana etnicznego charakteru populacji.

Rząd nie milczy o tych sprawach. Przeciwnie. Minister Spraw Zagranicznych agitował przed Zgromadzeniem Ogólnym ONZ za wymianą arabskich miast wraz z mieszkańcami na osiedla na Zachodnim Brzegu Jordanu. Na ile poważnie podchodzi się w Izraelu do takich planów pokazuje ćwiczenie wojskowe przeprowadzone przed zaledwie kilkoma tygodniami: Ćwiczano

tłumienie powstań Arabów przeciw ich wysiedleniu z kraju.

„Zawsze istnieli ludzie, którzy nie wynajmowali mieszkań Arabom, ale czynili to po cichu”, mówi Ron Gerlitz z organizacji Sikkuy, która zabiega o pokojową koegzystencję. „Dziś czują się ośmieleni przez rząd.” Gerlitz jest zdania, że to właśnie nowe inicjatywy ustawodawcze rozpalają konflikt między Żydami a Arabami. Jego zdaniem celem tych działań jest zakwestionowanie zasadniczego konsensu, na którym opiera się społeczeństwo: „mianowicie, że wszyscy jesteśmy pełnoprawnymi obywatelami Izraela.”

Polityka ta prowadzi do tego, że niektórzy Arabowie radykalizują się i ostatecznie potwierdzają to, co przypisuje im wielu Izraelczyków: że są zdrajcami ojczyzny, piątą kolumną. W takich okolicznościach postawiono właśnie przed sądem imama z Nazaretu, który głosił ideologię Al-Kaidy. W tym roku aresztowano 60 izraelskich Arabów/Palestyńczyków – wielu jak nigdy dotąd – z powodu tak zwanych wykroczeń przeciwko bezpieczeństwu. W ankietach obniżyła się liczba Arabów, którzy akceptują prawo Izraela do istnienia, z 81% w 2003 roku do 60% obecnie.

Burmistrz Safed, jest zdania, że znalazł już rozwiązanie problemu z arabskimi studentami. Uczelnia powinna po prostu przenieść się na obrzeża miasta i wybudować duży dom studencki. Wtedy nie byłoby już żadnych problemów.

Autor: Juliane von Mittelstaedt z Safed

Tłumaczenie: Joanna Podsiadła

Źródło oryginalne: www.spiegel.de

Źródło polskie: [Kampania Solidarności z Palestyną](#)